

PISMO TO I JEGO ŚWIĘTE ZADANIE

Pismo to jest jednym z głównych czynników, czyli narzędzi w nauczaniu Biblii, a wydane jest przez Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego, które to stowarzyszenie jest założone w celu głoszenia chrześcijańskiej umiejętności. Pismo to wydane jest nie tylko w celu dopomożenia ludowi Bożemu do badania Biblii, ale także ogłaszania konwencji i sprawozdań z tychże — radio programy, wykłady publiczne i odpowiednią literaturę. Nasze tak zwane "Beriańskie Badania" są rozbiorem, przeglądaniem "Wykładów Pisma Św." wydanych przez Towarzystwo z czasu Pastora C. T. Russell'a. Pismo to stoi silnie w obronie jedynego gruntu chrześcijańskiej nadziei, która dziś pospolice jest odrzuconą. Odkupienie przez drogocenną krew "Człowieka Chrystusa Jezusa, który wydał samego siebie na okup (jako zastępcę) za wszystkich" (1 list Piotra 1:19; 1 list do Tym. 2:6). Budując na tym gruncie złoto, srebro i drogie kamienie (1 list do Kor. 3:11-25; 2 list Piotra 1:5-11) Słowa Bożego. Inne jeszcze zadanie tego pisma jest, aby dać poznać "Jaka była społeczność onej tajemnicy.....zakrytej od wieków w Bogu....aby teraz przez zbór wiadoma była nader liczna mądrość Boża, która inszych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jako teraz objawiona jest świętym." — List Pawła do Efezów 3:9, 10, 5.

Jest ono niezawisłym od jakichkolwiek partij, sekt i wyznań sporządzonych przez różnych ludzi, lecz stara się coraz więcej przy- prowadzić każde słowo pod wolę Bożą w Chrystusie, jak jest wyrażone w Słowie Bożym. Z tego powodu śmiało może występować i wy- prowadzać, cokolwiek mówili Pan, według mądrości Bożej nam udzielonej ku wyrozumieniu Jego Słowa. Jego podstawa jakkolwiek nie jest dogmatyczną, lecz jest pewną, bo co wiemy, to twierdzimy, postępując według zupełnej wiary opartej na pewnych obietnicach Słowa Bożego. Jest ono przeznaczone jedynie dla służby Bożej, ztatem nasze postanowienie, co ma być umieszczone na jego szpaltach, a co nie, musi być kierowane według upodobania Bożego, nauka Jego Słowa, dla podtrzymania Jego ludu w łasce Bożej i umiejętności. Dlatego nie tylko zapraszamy, lecz nalegamy na naszych czytelników, aby doświadczali wszystkie jego wywody, które zawsze poparte są nieomylnym Słowem Bożym.

Według Naszego Wyrozumienia Pismo Święte Wyróżnie Uczy:

- ze Kościół jest "Świątynią Boga żywego" — "Dziełem Jego" i, że budowa tego Kościoła trwa przez cały Wiek Ewangelii — odkąd Chrystus stał się Zbawicielem świata i Węgielnym Kamieniem tej świątyni — Kościoła — przez którego, gdy będzie dokończony, błogosławieństwo Boże spłynie na wszystkich ludzi i wtedy znajdą przystęp do Boga. 1 list do Kor. 3:16. Efez. 2:22. 1 Moj. 28:14. Do Gal. 3:29.
- ze w międzyczasie odbywa się kształtowanie, obciosywanie i polerowanie ofiarowanych i wierzących w ofiarę Chrystusa za grzechy jako po- jednania, a gdy ostatni z tych "żywych kamieni" wybranych i kosztowych zostanie dokończonym, wielki Mistrz przyprowadzi ich razem przy Pierwszym Zmartwychwstaniu. Wtedy Kościół zostanie napełniony chwałą Bożą i przez całe Tysiąclecie będzie Pośrednikiem między Bogiem a ludźmi. — Obj. 15:5-6.
- ze gruntem nadziei tak dla Kościoła, jak i dla świata jest to, że Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował, jako "okup za wszystkich," który też będzie "Świątłością prawdziwą, która oświeci każdego" we właściwym czasie. — List do Żydów 2:9. Jan 1:9. 1 Tym. 2:5, 6.
- ze nadzieja Kościoła jest, że ujrzy swego Pana "tak jak On jest" i że będzie "uczestnikiem Boskiej natury" i współudziału w Jego chwale. — Jan 3:2. Jan 17:24. Do Rzym. 8:17. 2 list Piotra 1:4.
- ze teraźniejszym zadaniem Kościoła jest udoskonalenie do przyszłej służby, by rozwijać w sobie ducha i być świadkami Bożymi dla świata i przygotowywać się by być królami w przyszłym wieku. — Efez. 4:12. Mat. 24:14. Objaw. 1:6; 20:6.
- ze nadzieja dla świata spoczywa w umiejętności i sposobności, które będą wszystkim w Królestwie Chrystusowym, to jest restytucja, czyli naprawienie wszystkiego co było utracone w Adamie, które otrzymają wszyscy posłuszni z rąk Zbawiciela i uwielbionego Kościoła, zaś wszyscy rozmyślnie źli i niepoprawni zostaną wytraceni. — Dzieje Apost. 3:19. Izaj. 35.

S T R A Ż — Miesięcznik

"ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA"

*Pismo nauk biblijnych poświęcone dla duchowego dobra
ludu Bożego i Chwały Bożej*

Wydawcy:

Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego
P. O. BOX 5455 CHICAGO 80, ILL.

WATCH TOWER AND HERALD OF CHRIST'S PRESENCE

Monthly Religious Magazine Devoted to the Spiritual Welfare
of the Lord's People and to the Glory of God

Publishers:

Polish Bible Students Association

P. O. BOX 5455

CHICAGO 80, ILL.

Prenumerata na

Straż wynosi

rocznie \$2.00

Pojedynczy numer

20 centów.

Którzykolwiek z bra- ci nie są w stanie o- płacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż bezpłatnie. Prosimy tylko, aby tacy przy końcu każdego roku uwiadomili nas listo- wnie, że życzą sobie, aby Straż była im nadal bezpłatnie przysyłana.

SPIS RZECZY

Zawiadomienia o Konwencjiach..	130
Marszruta Pielgrzymów	130
Oczekując Onej Błogosławionej Nadziei	131
To Jedno Czynię	135
Któż Jest Ten Co Potępia?.....	137
Zobowiązania Chrześcijanina	141
Odpowiedź na Pytanie.....	144
Echo z Konwencji.....	144

KONWENCJA W HARTFORD, CONN.

Zgromadzenie ludu Pana w Hartford, Conn., po- daje do wiadomości, że urządza dwudniową konwen- cję w dniach 18-go i 19-go października b. r., na którą wszystkich serdecznie zapraszamy. Wierzymy, że Ojciec Niebieski będzie błogosławił uczestników tej uczty duchowej.

Konwencja odbędzie się w Odd Fellows Hall, pod nr. 420 Main St., w Hartford, Conn.; początek o godz. 9-ej rano. W razie potrzeby pisać:—Fr. Janeski, 186 Lawrence St., Hartford, Conn.

* • *

KONWENCJA W MILWAUKEE, WIS.

Łaska i Pokój Boży niechaj mieszkają w sercach waszych.

Zgromadzenie ludu Pana w Milwaukee, Wisconsin, urządza konwencję w niedzielę, 5-go października b. r. Konwencja będzie w Sali Federacji pod numerem 2325 South 13 St. Rozpoczęcie o godzinie 9:00 rano. Wszycy bracia i siostry są serdecznie zaproszeni. Po bliższe informacje bracia raczą się zwrócić na adres sekreta- rza, Larry J. Gałeczki, 1534 W. Cleveland Ave., Mil- waukee 7, Wis. Telefon Orchard 8375.

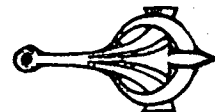
* • *

MARSZRUTA BRATA RYBACKIEGO

Tonawanda, N. Y.	2-go września
Niagara Falls, N. Y.	3-go września
Gowanda, N. Y.	4-go września
Hamilton, Ont., Canada.....	5-go września
Detroit, Mich.	7-go września
Jackson, Mich.	8-go września
Grand Rapids, Mich.	9-go września
Muskegon, Mich.	10-go września
Covert, Mich.	11-go września
South Bend, Indiana	12-go września
Gary, Indiana	14-go września
South Chicago, Illinois	16-go września
Chicago Heights, Illinois	17-go września
Kenosha, Wis.	18-go września
Milwaukee, Wis.	21-go września

OBSŁUGA PRZEZ BRATA LITWINA

Chicopee, Mass.	7 września
New York, N. Y.	14 września
Holyoke, Mass.	21 września
Perth Amboy, N. J.	28 września
Ludlow, Mass.	5 października
Philadelphia, Pa.	12 października
Suffield, Conn.	19 października
Wilmington, Del.	25 października
Baltimore Md.	26 października
Hartford, Conn.	2 listopada
Jersey City, N. J.	9 listopada
Waterbury, Conn.	15 listopada
Wallingford, Conn.	16 listopada
New Haven, Conn.	23 listopada
Wilkes Barre, Pa.	30 listopada



"OCZEKUJĄC BŁOGOSŁAWIONEJ NADZIEI"

"Przyjdę zasię i wezmę was do Siebie. żebyście gdzieś Ja jest i wy byli." — Jan 14:3.

POWYŻSZA obietnica napędza serca wiernych Pańskich wielką i radosną nadzieją. W kilku słowach ono sumuje wszystkie dobre rzeczy, jakie Bóg ma przygotowane dla tych, którzy Go miłują. Nie wszyscy jednak doświadczają takich uczuć w tym przedmiocie — nie wszyscy wiedzą o chwalebnych błogosławieństwach przygotowanych dla świata, które spłyną w słusznym czasie; i nie wszyscy znajdują się w odpowiednim stanie umysłu i serca, aby mogli z radością oczekiwać na spotkanie się z Panem. Możemy bezpiecznie wnosić, że nie tylko ogromna większość nominalnych chrześcijan, ale i znaczna część prawdziwych chrześcijan, nie znadują się w takiej postawie umysłu i serca, i nie żyją tak codziennie, aby mogli oczekiwać z Panem z utęsknieniem i radością.

Radosna ta nadzieja zaciemiona jest nie tylko błędnymi naukami, ale zaciemnia ją także grzech, który rozbudza w człowieku wstyd i bojaźń — bo wie on, że nawet stan serca, jaki może być ukryty przed współsługami, nie może ukryć się przed Panem. Wraz z Psalmistą modlimy się: "Od tajemnych występków oczyść mię; a od swawolnych zachowaj sługę Twego" — i o ile jest to pragnieniem naszych serc i staraniem naszego życia, na ile świadectwo Słowa Bożego mieszka w nas właściwie i uzdalnia nas do rozeznawania długości i szerokości Boskiej miłości i litości przykrywającej nasze mimowolne braki — o tyle możemy radować się tą obietnicą i z weselem oczekiwać, nie tylko na spotkanie się z Panem, ale i na wieczne trwanie w Jego obecności i społeczności. Wszystkim innym zaś — wszystkim, którzy nie żyją według swych przywilejów jako dziatki Boże i współdziedzice z Chrystusem Jezusem ich Panem; którzy nie chodzą ostrożnie śladami Jezusa — słowa naszego tekstu mogą dać tylko pewną miarę radości i nadziei, lecz nie w mierze opływającej.

NIE POZNALI GO I NIE PRZYJĘLI

Patrząc wstecz do żniwa wieku żydowskiego, dostrzegamy, że trudnością na drodze starożytnego narodu Bożego — bezpośrednim powodem ich potknięcia się — było nie zrozumienie tego faktu, że przyjdzie Mesjasza, za którym oni tak długo

czekali i modlili się, było wydarzeniem złożonym z wielu części, rozpoczynającym się, za ich czasów, przyjściem Jezusa w ciele, a kończącym się teraz, w naszych czasach, przyjściem Jezusa, jako istoty duchowej w chwale. Proroctwa nie rozróżniają dosyć wyraźnie pomiędzy cierpieniami Chrystusowymi a następnej Jego chwale; nie naszą więc rzeczą jest obwiniać za dużo biednych żydów za to, że widzieli i wyglądali tylko za błogosławieństwami, jakie Mesjasz miał im sprowadzić, a przeoczyli Jego cierpienia i śmierć, które z konieczności poprzedzić musiały Jego chwałę. Apostół wspomina o ich wyczekującej postawie, gdy mówi: "O onej obietnicy, której dwanaście naszych pokoleń ustawicznie dniem i nocą służąc Bogu, mają nadzieję dostąpić." — Dzie. 26:6, 7.

Nasuwa się pytanie: Czemu dozwolonym im było potknąć się, przez mylne zrozumienie proroctw? Czemu nie było wyjaśnione im wyraźnie i stanowczo, że Mesjasz przyjdzie najprzód jako mąż boleści i świadomy niemocy; aby być ofiarą za grzechy całego świata, a dopiero później przyjdzie jako Król chwały, aby uwolnić i błogosławić posiadłość nabytą Swoją kosztowną krwią? Odpowiadamy: Ponieważ Bóg nie zamierzył pociągnąć wszystkiego Izraela do Kościoła ewangelicznego. On zamierzył pociągnąć tylko pewną specjalną klasę; i z tego powodu, zgodnie z proroctwem, Jezus mówił do ludu w przypowieściach i niewyraźnych orzeczeniach, aby słuchając mogli słyszeć, lecz nie zrozumieć, a patrząc mogli widzieć, a jednak nie wierzyć — aby nie przyjąć Jezusa i nie uznać Go jako ich Króla. Takie postępowanie Boga z Izraelem byłoby niesprawiedliwe i niemilosierne, gdyby ogólne pojęcie co do Jego planu było prawdziwe; czyli gdyby, na przykład, ci co odrzucili Jezusa, mieli być posłani na wieczne męki.

Jednakowoż widzieliśmy już, że to nie było częścią Boskiego planu; i że podczas gdy tylko wybrani Izraela przyjęli Pana, byli w stanie ocenić Go i przyjąć Jego wezwanie, pozostali z narodu byli tylko zaciemieni i to, jak oświadcza Apostół, do czasu tylko — ażeby klasa wybranych dopełnioną została wezwanymi z pogan; a potem Boska łaska

wróci do Izraela i wszystek Izrael będzie wybawiony z zaćmienia, w jakie naonczas popadł. Oczywiście wyrozumienia będą otworzone i Pan chwały, mówiący do nich przy wtórym Swym przyjściu, nie będzie już dłużej ukrywał przed nimi znaczenia Swoich przypowieści i niewyraźnych orzeczeń, ale sprawi, że znajomością Pańską napełnioną zostanie cała ziemia, tak że nie będzie potrzebował mówić jeden drugiemu: "Poznaj Pana" — ponieważ wszyscy Go poznają od najmniejszego aż do największego z nich. — Jer. 31:34.

Jeżeli więc takim było Boskie postępowanie z cielesnym Izraelem — jeżeli sprawa cierpień i chwały Mesjasza oraz stosunek tych dwóch zarysów do Jego przyjścia, były zakryte przed Izraelem cielesnym, to jak rzecz się miała z nominalnym Izraelem duchowym — z tymi co z pomiędzy pogan przyjęli, do pewnego stopnia, Boga i Chrystusa? Czy przedmiot przyjścia i objawienia się Mesjasza był wyraźnie rozeznawany przez nominalnych chrześcijan podczas wieku ewangelicznego? Odpowiadamy: Nie; aczkolwiek zaćmienie w tym przedmiocie jest z nieco innej strony zapytrywania. Żydzi, zaćmieni ich tradycjami, nie dopatrzili się, iż Mesjasz miał cierpieć i wyczekiwali tylko za chwalebny królestwem, jakie On miał ustanowić ku błogosławieniu świata; gdy zaś chrześcijanie, biorąc ogółem, widzą sprawę tylko z przeciwnej strony — widzą tylko pierwsze przyjście Chrystusa i Jego cierpienia, czyli widzą dzieło okupu, lecz nie dostrzegają królestwa i błogosławienia wszystkich rodzajów ziemi, które mają nastąpić przy wtórym przyjściu naszego Pana.

Co jest przyczyną tej omyłki, tego zaćmienia wobec faktów tak wyraźnie zapowiedzianych w prorocत्वach, że Apostół mógł mówić, iż przy wtórym przyjściu Pana nastaną czasy naprawienia wszystkich rzeczy, "przepowiedziane przez usta wszystkich świętych proroków od wieków?" Cemu chrześcijanie nie widzą tego? Odpowiadamy: Ponieważ zaćmieni (zaślepieni) są w takim samym znaczeniu jak byli żydzi, chociaż innego rodzaju ślepotą. Jednakowoż tak jak "prawdziwi Izraelici" z pomiędzy żydów nie ulegali zaślepieniu w tym przedmiocie, lecz zostali wyraźnie pouczeni przez Pana i wprowadzeni w potrzebną prawdę, tak że pszenica tego narodu poznała Mesjasza, a klasa plew nie zdołała Go rozpoznać; podobnie i teraz, odnośnie pszenicy i kłkolu wieku ewangelicznego, znajdujemy, iż Pismo Święte wyraźnie uczy, że stanowiący klasę pszenicy będą mieli światło żywota, a stanowiący klasę kłkolu napewno potkną się i pozostawieni będą w ciemności, tak jak rzecz się miała z ich prototypem przy końcu wieku żydowskiego. Cemu? Z tego samego co tam powo-

du; ponieważ Bóg dotąd jeszcze nie szuka za wielkimi gromadami; ale za szczególniejszymi charakterami — za takimi co znajdują się w serdecznej społeczności z Nim — za czystymi w sercu, w intencjach, w pobudkach, czyli za osobami w rzeczywistości uczciwymi, szczerymi. Tacy będą napewno poprowadzeni przez Pana do rozpoznania i oceny wtórego przyjścia Mesjasza i chwalebego królestwa, jak to rzecz się miała z podobną klasą przy końcu wieku żydowskiego — choćby nawet, jak w wypadku Saula z Tarsu, potrzebnym było powalić ich na ziemię pewnym jasnym przeblyskiem, czyli zademonstrowaniem prawdy.

UKRYTA TAJEMNICA

Z przedmiotem tym łączy się pewien sekret, który Apostół nazywa często "Tajemnicą" Bożą. (Rzym. 16:25, 26. Ef. 3:9; 5:32. Kol. 1:26. Obj. 10:7.) Tajemnica ta, jak to sam Apostół wyjaśnia, tyczy się Kościoła ewangelicznego. Szczególniejsze pokrewieństwo pomiędzy Kościołem a jego Głową i Panem nie miało być rozpoznane przez ludzi światowych, ani przez nominalnych chrześcijan, ani nawet przez chrześcijan prawdziwych, lecz nie będących w odpowiedniej postawie serca i w zupełnym poświęceniu Bogu.

Zrozumienie tej "tajemnicy" wyjaśnia całą tę sprawę. Pokazuje ono, że z Boskiego punktu zapytrywania, obiecany Mesjaszem, Wybawicielem świata z niewoli grzechu i śmierci, Onym wielkim Prorokiem, Kapłanem i Królem, który w tysiącletnim królestwie, jako duchowe "nasienie Abrahadowe," ma błogosławić wszystkie rodzaje ziemi jest nie tylko Pan nasz Jezus sam, ale, wraz z Nim i pod Nim jako Głową, w skład nasienia tego wchodzi także cały Kościół Boży — wierni w Chrystusie Jezusie — "Małe Stadko," które Bóg wybiera z ludzi w wieku Ewangelii. Ci zjednoczeni, z Jezusem jako Głową, stanowią Chrystusa, Onego Mesjasza, którego Bóg obiecał i przygotowuje ku wybawieniu świata.

Pojmując tę tajemnicę widzimy, że pierwsze przyjście Chrystusa — w ciele — ku ucierpieniu śmierci — było w procesie przez dziewiętnaście stuleci. Najprzód przyszedł Pan Jezus, "Jednorodzony u Ojca, pełen łaski i prawdy," który był poprzednikiem; nikt nie mógł poprzedzić Jezusa, wszyscy chcący mieć łączność z Nim, muszą być naśladowcami, pod Jego kontrolą i dyрекcją, albowiem On jest "nad wszystkimi Bóg błogosławiony na wieki." (Rzym. 9:5.) Nauczył się On pewnych lekcji, które ukwalifikowały Go na Wielkiego Arcykapłana dla całego świata, jak to określa Apostół: "Skąd miał być we wszystkim podobny braciom, aby był miłosiernym i wiernym najwyż-

szym kapłanem w tym, co się u Boga na ubłaganie za grzechy ludzkie dziać miało." — Żyd. 2:17.

Dodatkowo, przez ofiarowanie Samego Siebie, Ten Naczelnik królewskiego kapłaństwa kupił świat, aby przez to umożliwić restytucję dla tych wszystkich, którzy w słusznym czasie przyjmą to Boskie błogosławieństwo z Jego ręki, a jednocześnie umożliwił dla niektórych z odkupionych zaproszenie do współdziedzictwa z Nim w Jego królestwie. Jeżeli tedy potrzebnym było aby Naczelnik kapłaństwa doświadczony był we wszystkich punktach i nauczył się posłuszeństwa przez to co cierpiał, to zapewne nie mniej koniecznym jest, że wszyscy chcący być członkami tej królewskiej klasy z Nim, będąc odkupieni Jego kosztowną krwią, muszą również być doświadczeni, wypróbowani, aby mogli być godnymi "dziedzictwa świętych w światłości." (Kol. 1:12.) Wyraźnym więc jest, że jak Naczelnik objawiony był w ciele, widziany był przez ludzi, świadczony był aniołom itd., tak i wszyscy członkowie Jego ciała muszą być podobnie objawieni, czyli zmanifestowani w ciele; ponieważ, jak to oświadcza Apostół: "Jaki On jest, tacy i my jesteśmy na tym świecie." — 1 Jana 4:17.

Patrząc z tego punktu zapatrywania widzimy, że pierwsze przyjście Chrystusa — w ciele — było stopniowym przyjściem obejmującym okres około dziewiętnaście stuleci długi. Widzimy, że Pan uznawał tych członków Swego ciała, uczynił ich ambasadorami i przez nich dawał świadectwo światu, a w cierpieniach ich On cierpiał; albowiem, jak określił to Apostół: "Dopełniamy ostatek uciśków Chrystusowych." (Kol. 1:24.) Apostół Piotr oświadcza, że prorocy mówili o uciśzeniach Chrystusowych (które, jak to zauważyliśmy, rozciągają się przez okres około dziewiętnaście stuleci) i o wielkiej zatem chwale, która nastąpi skoro tylko wszystkie uciśnienia dopełnią się. (1 Piotra 1:10-12; 4:13.) Uciśnienia te widocznie nie skończyły się na Kalwarii, bo gdyby tam się skończyły, to chwała rozpoczęłaby się dawno temu.

Słowa naszego tekstu harmonizują z tym; ponieważ Pan nie wypowiedział tych słów do świata, ale do tej właśnie klasy, do Swoich braci, do Swego Kościoła, do członków Swego ciała, do klasy "wy." Jego orzeczenie wyraża myśl, że gdy wszyscy z tej klasy "wy" zostaną wybrani, doświadczeni i uznani, Głowa, czyli Naczelnik, który w międzyczasie wstąpił do chwały, objawi się ponownie, aby wtedy i na zawsze złączonym być z członkami Swego ciała w chwale — "w mocy i wielkiej chwale" — jako grono duchowe. A w jakim celu?

Odpowiadamy, że Bóg jest "Ten sam wczoraj, dziś i na zawsze;" a plan Jego nie zmienia się, stąd wszystkie te przygotowania co do Mesjasza, Głowy

wy i ciała, są częściami pierwotnego planu. W tym zawiera się i to, że gdy On wielki Mesjasz, Głowa i ciało, przemieniony i uwielbiony, już nie więcej w ciele, ale w duchu, nie natury ludzkiej ale Boskiej, zostanie skompletowany, wtedy nadejdzie czas na wypełnienie wszystkich starodawnych obietnic, czyli czasy restytucji — "czasy naprawienia wszystkich rzeczy." Wtedy zaćmienie Izraela, jak i pogan, będzie odwrócone, bo czyż nie jest napisane, że oczy ślepych przejrzą, a uszy głuchych będą otworzone; a także iż szatan bóg świata tego, zostanie związany, aby nie zwodził więcej narodów?

Apostół oświadcza, że szatan zaciemnił narody tego świata, mniemając niezawodnie, że pokrzyżuje Boski plan; gdy jednak mroki nocy przemina, wszyscy zobaczą, że manipulacje tego przeciwnika Wszechmocny użył na trzymanie w sekrecie owej tajemnicy, o której zamierzył, iż oprócz wiernych nie miała być zrozumiana przez innych, aż do wielkiego dnia objawienia. Wtedy cały świat oswobodzony z niewoli nieświadomości, przesądów i ciemnoty, przejrzy ponownie i wielce wykrzykiwać będą z radością: "Chwała Bogu na wysokościach" — dziękując za chwalebny Boski plan, w którym będą uczestniczyć i który będzie przeprowadzony przez uwielbione królewskie kapłaństwo, którego nasz Pan jest Głową, Wodzem i Odkupicielem.

BŁĘDY ZACIEMNIAJĄCE PRAWDY

Błędne nauki zaciemniły ten przedmiot wtórego przyjścia Pana w umysłach wielu. (1) Najprzód zakradała się błędna myśl, że kościół w swoim obecnym stanie, w ciele, ma dokonać Boskiej obietnicy danej Abrahamowi — obietnicy błogosławienia Izraela i wszystkich rodzajów ziemi. Jak błędnym jest to pojęcie! Prawda, że pewne błogosławieństwo wynikało z głoszenia Ewangelii, nawet gdy mieszano ją z ludzkimi tradycjami; prawda też jest, że pewna miara cywilizacji i oświaty rozbudzona została świadectwami o Jezusie, nawet gdy te wygłaszane były niedoskonałymi wargami i w formie spaczonych; lecz to nie było błogosławieństwem jakie Bóg zamierzył; nie było restytucją, czyli "naprawieniem wszystkich rzeczy przepowiedzianym przez wszystkich świętych proroków." W żadnym znaczeniu tego słowa nie było to błogosławieństwem wszystkich rodzajów ziemi. W żadnym czasie ta miara błogosławieństwa nie dosięgła więcej jak tylko bardzo maleńkiej części rodzajów i narodów żyjących — nie mówiąc już nic o rodzajach i narodach, które weszły do wielkiego więzienia śmierci. Jak więc krótkowzrocznym jest to tłumaczenie, które mogło stosować do Ko-

ścioła, w jego stanie upokorzenia w minionych wiekach, wszystkie te chwalebne obietnice o mocy, chwale, majestacie, jak i o napełniającej całą ziemię znajomości, o zwycięstwie nad złym, grzechem, nieświadomością i nad szatanem, tudzież obietnice błogosławienia i podniesienia całej ludzkości — tak wyraźnie określone przez świętych proroków od założenia świata.

(2) Inną błędną nauką, która przyczyniła się do zaćmienia wszystkich umysłów, jest ta teoria, że umarli nie są w rzeczywistości umarłymi, lecz więcej żywymi po śmierci aniżeli przed — że to tylko zdaje się iż umierają, w rzeczywistości zaś w chwili śmierci rzekomo przyodziani bywają nieśmiertelnością i jako istoty duchowe przechodzą do wiecznej szczęśliwości lub do wiecznych męk. Ta niebiblijna nauka niszczy biblijną naukę o zmartwychwstaniu, ponieważ ona głosi, że umarli nie są martwymi; niszczy ona także lekcję naszego tekstu i setek innych podobnych tekstów; bo jakżeż wierzący w takie rzeczy mogą interesować się obietnicą naszego tekstu: „Przyjdę zasię i wezmę was do Siebie?”

W miarę jak nauka o wtórem przyjściu Pana i o mającym wtedy nastąpić powstaniu od umarłych, była zacierana powyżej przytoczonymi błędami, w takim też stopniu wzmagają się ciemnota, przesady i brak życia duchowego. Przez brak życia duchowego nie rozumiemy brak podniecenia, brak pracy kościelnej, misyjnej itp., lecz mamy na myśli brak prawdziwej pobożności, brak głębszych doświadczeń chrześcijańskich, brak owoców ducha i wynikłych z tego radości. Warto też zauważyć, że chrześcijanie trzymający się tej nadziei o wtórem przyjściu Pana, chociaż związani są różnymi naukami błędnymi, otrzymują jednak błogosławieństwo, które nie może być w zupełności zaćmione błędnymi tradycjami ludzkimi jakie niebacznie łączą z nauką o wtórem przyjściu. Tak samo rzecz się ma z każdym zarysem prawdy Bożej — każda jota tej prawdy ma swoją moc ku uświęceniu, jak to wyraził Sam Odkupiciel w Swej modlitwie: „Poświęć ich w prawdzie Twojej, Słowo Twoje jest prawdą.” Kto więc ma jedną część prawdy, a dziewięć części błędu, ma w takiej proporcji uświęcającą moc; a kto ma pięć części prawdy i pięć części błędu, ma znaczną miarę mocy uświęcającej; ktokolwiek zaś, przy łasce Bożej, może wyzbyć się wszystkich błędów zdobędzie dziesięćkrotną moc prawdy, sprawującej w nim chcenie i skuteczne wykonanie Boskich upodobań, czyli uświęcającej go.

Te, do dziesięć punktów przyrównane prawdy, nie wywierają wszystkie jednakowej mocy, a prawdopodobnie żadna nie wywiera większego

wpływu uświęcającego, jak czyni to ta, o której mówi nasz tekst — „ona błogosławiona nadzieja” — objawienie się naszego uwielbionego Pana.

NADZIEJA TA OCZYSZCZA

“Ktokolwiek ma tę nadzieję w Nim, oczyszcza się, jako i On czysty jest.” (1 Jana 3:3.) Kto nie ma tej nadziei w Nim, może oczyszczać się w pewnej mierze z innych pobudek, lecz z pewnością nie oczyści się on w takim stopniu, jak mógłby oczyścić się tą nadzieją. Z drugiej strony możemy być pewni, że żaden inni jak tylko ludzie czystego serca mogą szczerze i prawdziwie żywić taką nadzieję. Dla ludzi nieczystych w sercu, straszną musi być ta myśl, że wnet Ten, który czyta myśli i zamiary serc, objawi się; że wszyscy będą musieli okazać się przed Nim i że wszystko zostanie odkryte i obnażone przed Jego oczami.

Analfabeta, niekulturalny i moralnie zbrukany człowiek czułby się nie w swoim miejscu, gdyby mu przyszło przebywać choć jeden wieczór w otoczeniu ludzi czystych, zacnych i oglądanych; a tym bardziej nieznośną byłaby perspektywa przebywania w ich towarzystwie na zawsze. Podobnie rzecz się ma z niemoralnymi i nieczystymi w sercu w zastosowaniu tej sprawy do wtórego przyjścia Pana i do perspektywy, że wszyscy czystego serca będą z Nim — nieczyści nie mogą poządać miejsca w takim zgromadzeniu ani mogą radować się nadzieją takiego towarzystwa. Przeciwnie, myśl przebywania w łączności z takimi na zawsze, byłaby dla takich nieznośną.

Mówiąc o czystych w sercu, którzy sami tylko mogą radować się tą obfitością, nie chcemy być zrozumiani, że mówimy o ludziach doskonałych według ciała, którzyby w każdym słowie i uczynku byli przyjemnymi Bogu. Bóg Sam zapewnia nas, że niema takiego ani jednego — “Niemaś sprawiedliwego ani jednego” — wszystkim niedostaje chwały Bożej, a w większości ludziom brak jej jest bardzo dużo. Jednakowoż Bóg zna nasze ulepienie, pamięta żeśmy prochem, że zrodzeniśmy w grzechu a poczęci w nieprawości, że wszystkich dzieci zęby ścierpnęły z powodu cierpkich gron spożytych przez pierwszych rodziców. Radujący się obietnicą naszego tekstu byli kiedyś “dziećmi gniewu jako i drudzy,” a różnica obecnie jest w tym, że zostali poczytani za usprawiedliwionych — grzechy ich są przykryte wielką okupową ofiarą, są oni w nowym stosunku z Bogiem, jako Nowe Stworzenia — nie jako grzesznicy ale jako przyjaciele — przyjęci w Onym Umiłowanym; uznani nie według ciała i jego niedoskonałości, ale według nowego umysłu, nowego serca i nowych Boskich zabiegów i aspiracji.

MAŁO WIE O PAŃSKIEJ PAROUSJI

Starajmy się, drodzy bracia, trzymać żywą przed naszymi umysłami obietnicę Pańską o Jego powrocie, a teraz w czasie Jego "parousji" (niewidzialnej obecności), niechaj obietnica ta ma swoją zupełną wagę i wpływ na wszystkie nasze myśli. Niechaj ta nadzieja, że wnet doznamy naszej przemiany przy zmartwychwstaniu, że staniemy się podobni Odkupicielowi, ujrzymy Go tak jakim jest i otrzymamy dział w Jego chwale, w wielkiej "epifanii," czyli zajaśnieniu synów Bożych w chwale królewskiej, napełnia nas entuzjazmem — niechaj rozgrzewa nasze serca, rozluźnia nasze wargi i wzmacnia nas do jak najwierniejszego wypełniania naszych obowiązków oraz do wykorzystywania sposobności służenia naszemu Panu i domownikom wiary. Jeżeli nadzieja ta była kotwicą wiernym Pańskim przez tyle wieków, to ileż więcej ona znaczy dla nas, którzy żyjemy w czasie Jego "apokalypsis" za Jego objawieniem się w chwale królestwa!

Według tego jak rozeznajemy Boski sposób postępowania w przeszłości, rozeznajemy obecnie

różne sprawy związane z wtórym przyjściem Pana — sprawy niedostrzegalne dla człowieka cielesnego, które zauważone być mogą tylko przez wiernych i to pod kierownictwem ducha i przez wyrozumienie Słowa. Jak zauważyliśmy to poprzednio, żydzi nie uchwycili prawd dotyczących się Pańskiej obecności przy pierwszym Jego przyjściu. Zrozumieli je tylko "Izraelici prawdziwi," których była tylko garstka w porównaniu do całego narodu. Czy więc i teraz nie możemy spodziewać się, że nawet pomiędzy tymi, co spodziewają się przyjścia Pańskiego, będzie zaledwie garstka znajdujących się w takim stanie serca, że będą mogli rozeznaczyć wyrażnie sposób wtórego przyjścia Pana? Obecność Pana, niewidzialna dla ludzi, jest w celu zebrania pszenicy do gumna, a kłólu na spalenie; po dokonaniu tego nastąpi zmanifestowanie zupełnego Chrystusa, Głowy i ciała, w chwale królewskiej. Będzie to zajaśnieniem Słońca sprawiedliwości, ku uleczeniu, błogosławieniu i podniesieniu wszystkich, którzy zechcą przyjąć te błogosławieństwa Pańskie, na warunkach sprawiedliwości.

W. T. 3191

"TO JEDNO CZYNIĘ"

Filipensów 3:14.

LUDZKIE doświadczenie, jak i Słowo Boże, poświadczają o ważności skoncentrowania energii na pewną jedną rzecz, jeżeli chcemy osiągnąć jak najlepsze rezultaty. Jezus powiedział: "Nikt nie może dwom panom służyć... nie możecie służyć Bogu i mamonie"; a Św. Jakub napisał: "Mąż umysłu dwoistego jest niestateczny we wszystkich drogach swoich." — Mat. 6:24. Jak. 1:8.

W czasach obecnych nawet najzdolniejsi ludzie przemysłowi tego świata stosują tę biblijną naukę do swoich interesów. W różnych przedsiębiorstwach obecnych, każdy robotnik wykonuje tylko pewną część pracy. We wszystkich fabrykach praca jest podzielona tak, że każdy robotnik wykonuje zawsze jedną i tę samą część i przez to staje się więcej produktywnym. Tę jedną rzecz wykonując stale, nabiera większej wprawy i więcej może wykonać.

Ta sama zasada rozeznawana też jest w wyższych sferach społeczeństwa. Cieszący się powodzeniem kupiec lub przemysłowiec, traci powodzenie gdy wraz z prowadzeniem interesu bierze się do polityki. Ubiegający się o dwie nagrody, zazwyczaj nie zdobywa żadnej. Nikt nie może dwom panom służyć. Rozeznając to, ludzie rozumni, chcąc osiągnąć powodzenie, wystawiają sobie tylko jeden cel życia.

Jeżeli to jest prawdą w zastosowaniu do rzeczy ziemskich, to ile więcej znaczenia słowa Pana

Jezusa i Apostoła mają w zastosowaniu do rzeczy duchowych. A nie tylko ich słowa, ale i ich życie poświadczają tę zasadę. Słowa Apostoła: "To jedno czynię, że tego co za mną jest zapamiętywając (zapominam), a do tego co przedemną jest spiesząc, bieję do kresu ku zakładowi powołania onego Bożego, które jest z góry w Chrystusie Jezusie" (Filip. 3:13, 14) — ma tylko puste brzmienie, dokąd nie zastanowimy się poważnie nad tym, jakie to były rzeczy pozostawione przez Pawła, a co było onym zakładem, czyli metą i nagrodą, o którą się ubiegał. A ponieważ zachęceni jesteśmy abyśmy go naśladowali w tym biegu, więc dobrze będzie gdy każdy zbada samego siebie, aby przekonać się czy bieg jego jest podobny, czy też niepodobny do biegu apostoła Pawła. — Filip. 3:17.

Patrzac w przeszłość życia Pawła znajdujemy, że jako człowiek miał on nader świetne korzyści i widoki na przyszłość. Posiadał wielką naukę, jako jeden z uczniów najślawniejszego naówczas nauczyciela — Gamaliela. Edukacja naówczas była cieleńsza i kosztowniejsza aniżeli obecnie, a więc i sposobności i wpływy ludzi uczonych były stosunkowo większe.

Paweł był Doktorem Teologii, czyli, jak naówczas ich zwali: "Doktorem," albo uczonym w zakonie — członkiem Sanhedrynu. Będąc w taki sposób "Mistrzem w Izraelu," możemy zauważyć, że zajmował on stanowisko wielkiego wpływu i dostojeństwa pomiędzy swoimi ziomkami. Gdy

do tego dodamy ten zaszczyt, że z urodzenia odziedziczył "rzymskie obywatelstwo," możemy zauważyć, że jego perspektywy dojścia do najzaszczytniejszego stanowiska, bądź w rządzie państwowym, bądź też w kościele żydowskim, były lepsze aniżeli jednego na dziesięć tysięcy.

Czy Paweł odziedziczył też majątek, nie mamy powiedziane, lecz możemy przypuszczać, że tak. W każdym razie jego rzymskie obywatelstwo było warte "wielką sumę pieniędzy." — Dzie. 22:28.

Od tych posiadłości, stanowisk, ambicji i wielkich widoków na przyszłość, Paweł odwrócił się gdy ujrzał i zrozumiał niebieskie powołanie w Chrystusie Jezusie. Wszystkie te ziemskie rzeczy poczytał za "gnój," w porównaniu do owej prawdziwej perły. Pisząc o tym swoim odwróceniu się od ziemskich rzeczy do niebieskich, Apostoł użył słowa naszego tekstu jak to możemy zauważyć z kontekstu:

"To, co mi było zyskiem, tom poczytał dla Chrystusa za szkodę. Owszem i wszystko poczytam sobie za szkodę dla zacności znajomości Chrystusa Jezusa, Pana mojego, dla którego wszystko utraciłem i mam to sobie za gnój, abym Chrystusa zyskał; i był znaleziony w Nim, nie mając sprawiedliwości mojej tej, która jest z zaskonu, ale tę, która jest przez wiarę. Żebym Go poznał i moc zmartwychwstania Jego i społeczność ucierpienia Jego, przekształtowany będąc śmierci Jego."

"Nie iżbym już uchwycił, albo już doskonałym był; ale ścigam ażbym też uchwycił to na com też od Chrystusa Jezusa uchwycony. Bracia, jać o sobie nie rozumiem żebym już uchwycił; ale jedno czynię, że tego co za mną jest zapamiętywając, a do tego się, co przedemną jest spiesząc, bieję do kresu ku zakładowi powołania onego Bożego, które jest z góry w Chrystusie Jezusie. Ile tedy nas doskonałych, toż rozumiemy; a jeżeli co innego rozumiecie, i toć wam Bóg objawi." — Filip. 3:7-15.

Chociaż Św. Paweł poświęcił tak dużo, to jednak nie mamy żadnych dowodów aby kiedykolwiek tego żałował lub pragnął tych rzeczy z powrotem. Przeciwnie, jego słowa świadczą, że on wołałby aby jego posiadłości i ziemskie widoki były jeszcze większe, aby ofiara jego mogła być tym większa. On nie oglądał się poza siebie, jak to uczyniła żona Lota, lecz zapominał o tych rzeczach, jakie ofiarował. Tym sposobem unikał pokusy, jakiej obecnie podlega wielu tych, którzy, chociaż stosunkowo mało ofiarowali, ustawicznie oglądają się na to i obliczają jak wiele stracili, a tym samym utrudniają swoją ofiarę i swój rozpoczęty bieg.

Bierzmy naukę z tego, bracia, i zapominajmy rzeczy pozostawione — zapominajmy nasze stare

nadzieje i ziemskie dążenia, ambicje i widoki, napelniając umysły swoje tylko tymi dążeniami i zabiegami, jakie dla nas zostały wystawione i zachowane. Jakaż to była ta jedna rzecz, którą Paweł czynił? Łatwo zapominamy, że Paweł i inni Apostołowie byli ludźmi podobnymi nam. A chociaż o ich zwykłych sprawach życia codziennego pisane jest mało, a najwięcej o ich czynnościach publicznych, to jednak i te zwykłe sprawy wchodziły w ich doświadczenia życiowe, podobnie jak to rzecz się ma z nami. Mając to na pamięci będziemy mogli lepiej oceniać ich przykłady.

Odpowiadamy więc, że tą jedną rzeczą czynioną przez Pawła, niekoniecznie potrzebujemy rozumieć, że było jego kazanie Ewangelii, pisanie, śpiewanie hymnów, podróżowanie w pracy Pańskiej itp., a raczej że tą jedną rzeczą było, jak to i Pan nasz jasno określił — czynienie woli Bożej. Paweł podróżował, kazał Ewangelię, robił namioty, był prześladowanym, więzionym itp. Wiedział on więc, że potrzeba mu było zapominać o poprzednich celach i panach, aby mógł dobrze służyć i podobać się temu, który powiedział: "Nikt nie może dwom panom służyć."

Widząc to, bracia, my również, o ile chcemy być przyjemnymi naszemu Panu i zdobyć nagrodę wysokiego powołania, musimy również tylko to "jedno czynić." Jeżeli kiedyś miałeś ambicję zdobycia bogactwa i wygod, to musisz zapomnieć o tym, jako o czymś, co było lecz nie jest. Jeżeli dążyłeś do sławy, światowych zaszczytów lub urzędu, to niech rzeczy te rozproszą się w świetle większych zaszczytów i chwały, jakie teraz masz przed sobą i o jakie ubiegasz się — "nader zacnej chwały wieczną wagę" (2 Kor. 4:17). To jest ta jedna rzecz, o którą teraz mamy starać się i wszystko musi się do tego podporządkować, jeżeli chcemy zwyciężyć. Przez podzielenie naszej uwagi stracilibyśmy tę nagrodę.

Czytając to, może ktoś z braci lub sióstr powie: Jeżeli tak rzecz się ma, to ja pewno nigdy nagrody tej nie zdobędę. Ja nie mogę całej mej uwagi skierować na czynienie tej jednej rzeczy; wiele czasu i energii muszę zużywać codziennie na staranie się o pokarm, który ginie. O, bracie, ciesz się, że wspomniałeś o tym; mam nadzieję, że będę mógł udzielić ci pewnej zachęty w tym względzie. Przypominam ci, że i Paweł robił namioty — "pracował swoimi rękami" na potrzeby swoje i tych, co mu pomagali. Zapytuję więc: Czy nie służył on Bogu wtedy gdy robił namioty, taksamo jak gdy głosił kazanie. Czy nie czynił on wtedy tej samej jednej rzeczy? Fakt, że ty masz mniej czasu a jeszcze mniej talentów do opowiadania tych "niedościgłych bogactw Chrystusowych," nie zmienia sprawy. Bóg zna twoje okoliczności i potrzeby i On oświadcza, iż wolą Jego jest abyś miał staranie o tych, których Jego

opatrność powierzyła twej pieczy. To też starając się o ich potrzeby, pełnisz wolę Tego, który przez sługę Swego oświadczył: "Jeżeli kto o swoich, a najwięcej o domowych, starania nie ma, wiary się zaprzął i gorszy jest niż niewierny." — 1 Tym. 5:8.

Z drugiej jednak strony, baczyć musimy aby nasze starania o rzeczy ziemskie ograniczały się tylko do potrzeb. Niebezpieczeństwo zachodzi, że w zrozumieniu naszych potrzeb będziemy zbyt liberalni i w ten sposób możemy rozwinąć w sobie pychę i różne pożądania, a tym samym wstrzymywać się lub zwalniać w naszym ubieganiu się o niebieską nagrodę. Zawsze istnieje niebezpieczeństwo, że zbyt wiele spraw doczesnego życia mogą rozwinąć się w cele i przeszkadzać nam w dążeniu do głównego celu, jaki mamy przed sobą.

Pamiętajmy więc, że, czy jemy, czy pijemy, czy cokolwiek bądź czynimy, wszystko mamy czynić ku chwale Bożej. Jeżeli zauważylibyśmy, że pewien pokarm lub napój utrudnia nam lub przeszkadza "w tej jednej rzeczy," którą mamy czynić, to powinniśmy odmówić sobie tegoż pokarmu lub napoju. Czy możemy uwielbić naszego Ojca więcej przez noszenie prostego ubrania lub przez prostą mowę? Jeżeli tak, to nie mamy dbać o to, co byłoby nam wygodniejsze lub przyjemniejsze, ale o to, co rozumiemy iż byłoby Jego wolą. Czy-

niąc to, wykonywać będziemy tę samą jedną rzecz i starać się będziemy o tę samą nagrodę i w taki sam sposób jak czynił to Św. Paweł. Będzie to również zastosowaniem się do słów naszego Pana: "Szukajcie naprzód (głównie) królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydano." — Mat. 6:33.

Zauważmy jeszcze z powyżej przytoczonego argumentu Pawła (Filip. 3:15), że on dodał, iż ilu było doskonałych, czyli więcej zaawansowanych w Chrystusie, powinni mieć to jedno zrozumienie ubiegania się o tę jedną rzecz i zapomnienia tego, co jest za nimi. A przez następne słowa: "Jeżeli co inaczej rozumiecie i toć wam Bóg objawi," Apostoł zdaje się wyraził myśl, że kto zupełnie poświęcił się aby czynić wolę Bożą i jest w wierze Chrystusowej czyli wierzy w Jego Okup, jak wyrażone to jest w wierszu dziewiątym, taki znajduje się na dobrej drodze; a choćby trzymał się jeszcze pewnych mniejszych błędów, to będzie tylko kwestią czasu, że, przy Boskiej pomocy, przyjdzie do lepszego zrozumienia prawdy. Zatym, bracia, my, którzy mówimy, że stoimy w prawdzie, a więc w większej doskonałości w Chrystusie Jezusie, "toż rozumiemy" i toż czynimy — spieszymy naprzód, mając na widoku tylko ten jeden cel, tę jedną nagrodę naszego wysokiego powołania.

W. T. 478.

KTOŻ JEST TEN, CO POTĘPIA?

Żadne naczynie urobione przeciwko tobie nie zdarzy się, a każdy język powstawający przeciw tobie na sądzie potępisz. Toć jest dziedzictwo sług Pańskich a sprawa wiedliwość ich odemnie, mówi Pan." — Izaj. 54:17.

CO ZA DZIEDZICTWO! Cobyśmy nie dali, aby mieć to zapewnienie odnoszące się nie tylko do życia doczesnego, ale sięgające dalej i tyjące się wieczystego dobra tych wszystkich, którzy dostąpili tego dziedzictwa! Ono stosuje się nie do jednej tylko osoby ale, jak to wyraźnie jest zaznaczone, do wszystkich sług Pańskich — każdy prawdziwy Izraelita duchowy może rościć pretensję do tego dziedzictwa, mieć ufność w nim i radować się z tego.

Tekst ten może być również zastosowany do pewnego stopnia, do zgromadzonego i łaską udarowanego Izraela cielesnego w niedalekiej przyszłości, kiedy to Bóg wypełni wszystkie dane im obietnice; lecz nie ulega wątpliwości, że dziedzictwo to w głównym znaczeniu jest dziedzictwem duchowego Izraela — Nowych Stworzeń w Chrystusie Jezusie, którzy współdziedziczą z Nim w Abrahamowych obietnicach, jako obiecanie nasienie Abrahamowe. — Gal. 3:29.

Niejedyn z duchowego Izraela może niekiedy czuć się tak, jak to i sam Pan raz się wyraził: "Boże Mój, Boże Mój, czemuś Mnie opuścił?" A czując się tak może nie pojmować celu i potrzeby

doświadczeń, przez jakie Bóg przeprowadza cały Syjon i każdego chrześcijanina jako jego członka lub syna. Wierni Pańscy wiedzą również, że niekiedy Bóg widocznie zezwala onemu wielkiemu nieprzyjacielowi lub jego zwiedzionym sługom, podnosić groźne naczynia zniszczenia i burzyć ich zdrowie, albo powodzenie społeczne lub finansowe. Niekiedy te naczynia, czyli narzędzia przeciwnika, dokonywały strasznych egzekucyj przeciwko wiernym, więc niejedyn może zapytać się ze zdziwieniem: W jaki sposób wypełnia się ta obietnica zawarta w naszym tekście: "Żadne naczynie urobione przeciwko tobie nie zdarzy się (nie będzie mieć powodzenia)"?

Wiele języków powstawało przeciwko Pańskiemu Syjonowi jak i przeciwko jego poszczególnym członkom — języków pełnych "jadu śmiertelnego," języków zgorzkniałych złością, nienawiścią, zazdrością i sporem — języków, które nie wzdrygają się przed oszczerstwem, kłamstwem i mówieniem wszelkiego rodzaju fałszywego świadectwa. Naczynia te i języki miały często znaczne powodzenie, czyli powodowały spustoszenie owiec, a

nawet samego Pasterza; i Bóg dozwalał na to — nie powstrzymał naczyń ani uśmierzył języków; a jednak daje takie zapewnienie w naszym tekście. Jakie więc może być prawdziwe wytłumaczenie tej sprawy?

Wytłumaczenie znajdujemy w tym: "Jeżeli duch Boży mieszka w was, to nie jesteście w ciele ale w duchu" — jesteście Nowymi Stworzeniami w Chrystusie Jezusie; "stare rzeczy przeminęły, a wszystkie nowymi się stały." (Rzym. 8:9. 2 Kor. 5:17.) Złe naczynia i języki mogą szkodzić tylko staremu stworzeniu, czyli ciału, które i tak już na śmierć poświęciliśmy. Pomagając zabić, czyli uśmiercić nasze ciało, wrogowie nasi w rzeczywistości pomagają nam jako Nowym Stworzeniom, zamiast przeszkadzać, jak to jest ich zamiarem. Tak więc to, co zdaje się być szkodą, Bóg obraca na wieczną radość i błogosławieństwo.

Kontekst wysuwa tę myśl, jako czytamy: "Wszyscy synowie twoi będą wyuczeni od Pana i obfitość pokoju będą mieli synowie twoi" (w. 13). Tak, duchowi synowie Boży potrzebują być wyuczeni Jego Słowem, aby mogli odpowiednio wyrozumieć Jego obchodzenie się z nimi i przez to mieć tę obiecaną obfitość pokoju. Działki Boże będące w szkole Chrystusowej nie uczą się wszystkich lekcji od razu, ale stopniowo, "przykazanie za przykazaniem, przepis za przepisem, trochę tu, trochę ówdzie." Stopniowo dochodzą do wyrozumienia nader wielkich i kosztownych obietnic Słowa Bożego, które zgodnie oświadczają, że pod Jego opatrnością "wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu tym, co Boga miłują i powołani są według Jego postanowienia." To zapewnienie jest dostatecznym do zapoczątkowania wiary, a więc i dostatecznym do zapoczątkowania pokoju. W miarę dalszych instrukcji uczymy się filozofii naszych doświadczeń — że przez próby i uciski doczesnego życia, przez naszą walkę ze światem, ciałem i diabłem, kształtujemy nasz charakter w sprawiedliwości i dowiadujemy się, że Bóg szuka takich charakterów i rozwija nas, ponieważ ma On dla świata pewien chwalebny plan zbawienia, w którym chce aby wybrani mieli udział, jako współdziedzice z ich Panem i Odkupicielem, jako królewskie kapłaństwo, nad którym Jezus jest Głową. Razem z Nim stanowić będą onego wielkiego Proroka, Kapłana i Króla, od dawna obiecanego, którego dziełem będzie pokonać władzę złego, związać onego przeciwnika, podnieść i oświecić ludność tego świata i zapewnić każdemu odkupionemu dziecku Adama zupełną sposobność powrotu do łaski Ojca Niebieskiego, przez posłuszeństwo i restytucję.

Gdy oczy naszego wyrozumienia otwierają się na zrozumienie długości, szerokości, wysokości i głębokości Boskiego planu, poznajemy, że ludz-

kość nie będzie męczona w beznadziejnej niedoli, a raczej że znajduje się w wielkim więzieniu śmierci. Dowiadujemy się także, że Jezus Chrystus, z łaski Bożej, za wszystkich śmierci skosztował i że na mocy tego Okupu za cały świat, dana jest obietnica, że wszyscy doprowadzeni będą do znajomości prawdy aby mogli być zbawieni.

Z tego punktu zapatrywania wszystko staje się nowym; stare obawy i zaniepokojenia przemijają, a znajomość dobroci Bożej, rozjaśniająca serce, staje się przekształcającą mocą i zmienia nas z chwały w chwałę. Jeżeli będziemy w tym trwać, to ostatecznie stanimy się uczestnikami z Chrystusem w tym chwalebnym dziele Tysiąclecia. Widzimy, że ponieważ Bóg chce nas przygotować na członków Kościoła, daje nam już teraz poznać Swoją dobroć i miłość; pomazuje nas Swoim duchem i powołuje wysokim, niebieskim powołaniem.

Tak jak Pańska nauka, przeznaczona dla Kościoła, należy do obecnego czasu, podobnie i pokój tych, co są nauczani, stosuje się do obecnego czasu i jest w proporcji do naszej gotowości uczenia się i dochodzenia do znajomości Boga. Ci, co pouczeni Słowem Bożym osiągnęli znaczny stopień znajomości Boskiego charakteru i planu, mogą, powinni, a nawet muszą posiadać pokój Boży, który przechodzi wszelkie wyrozumienie. Jeżeli pokoju tego nie mają, to nie mogą też mieć radości Pańskiej, a jeżeli nie radują się nawet w obecnych trudnych warunkach, to znaczy, że jeszcze nie dosyć nauczili się od Pana; a jeżeli są już od dłuższego czasu w szkole Chrystusowej i znajomości tej nie osiągnęli, to dowodzi, że nie słuchali pilnie Słowa Bożego, naśladowali ludzkich tradycji raczej zamiast szukać za starymi drogami Pańskimi. Musimy wszyscy czuwać abyśmy nie stracili tego, cośmy słyszeli, pamiętając, że gliniane naczynia, w których mamy ten skarb nowego umysłu, przecieka i z tego powodu musimy trzymać się blisko źródła, blisko Pana i Jego Słowa, a więc i blisko tych, co są w społeczności z Panem.

Kontekst następnie mówi o tej klasie jeszcze takie słowa: "Na sprawiedliwości ugruntowana będziesz; od ucisku się oddalisz, przeto się go łąć nie będziesz, bo się nie przybliży do ciebie" (w. 14). To również stosuje się do obecnego życia, a nie do przyszłego w chwale. Ci, co nie będą ugruntowani w sprawiedliwości teraz, nie zostaną uznani za godnych pierwszego zmartwychwstania, o którym jest napisane: "Błogosławiony i święty, który ma część w pierwszym zmartwychwstaniu" (Obj. 20:6). Sprawiedliwość musi być gruntem każdego charakteru chcącego mieć uznanie od Boga, ponieważ sprawiedliwość jest gruntem stolicy Bożej i wszystkiego z czym On ma do czynienia; z tego też powodu ona musi być główną podstawą naszego charakteru chrześcijańskiego. Mu-

simy nauczyć się być sprawiedliwymi zanim chcielibyśmy być szczodrobliwymi; nauczyć się musimy że gdy miłość może żądać ofiary, obowiązek domaga się sprawiedliwości najprzód. Będąc w zaćmieniu z powodu błędnych nauk średniowiecza, gdy w ślepotcie swej rozumieliśmy Boga jako niesprawiedliwego i okrutnego, to mieliśmy przed sobą tak niski ideał, że łatwo nam było usprawiedliwić przejawy okrucieństwa i samolubstwa, ponieważ według naszych błędnych pojęć o Bogu, On sam był wzorem niesprawiedliwości i okrucieństwa. Bóg niezawodnie litował się nad nami z powodu tej naszej nieświadomości i ciemnoty; lecz teraz, gdy otworzył nasze oczy wyrozumienia, od czasu gdy ukazał nam Swoją sprawiedliwość i bezgraniczną miłość, i od czasu gdy sami staramy się wyrabiać charaktery nasze na podobieństwo Jego charakteru, teraz niema już dla nas wymówki trzymania jakiegokolwiek niesprawiedliwości w swym sercu. Zabiera dużo czasu aby doprowadzić każde słowo, każdy czyn i każdą myśl do harmonii z nowym umysłem pouczonym przez Słowo Boże — może nigdy nie uda nam się to w zupełności w obecnym naszym życiu, z powodu słabości ciała, w którym ta nowa wola musi działać; lecz możemy przynajmniej starać się o to usilnie, a przy Boskiej pomocy i łasce dokonywać będziemy wielkich rzeczy w sprawiedliwości, nie tylko w intencjach, ale i w sprawiedliwym rozsądzaniu jak i w postępowaniu.

Sprawiedliwość, w jakiej dziatki Boże mają być ugruntowane, jest więcej objaśniona w następnym orzeczeniu: "Daleką będziesz od ucisku, przeto się bać nie będziesz." Myślą tego jest, że prawdziwi chrześcijanie nie będą uciskać, nie będą gnębić drugich. Patrząc wstecz do ciemnych wieków spostrzegamy, że wiele ucisków i gnębień praktykowanych było w imieniu Pańskim i w imieniu sprawiedliwości; a w wielu wypadkach niezawodnie praktykowano to sumiennie. Z czystym sumieniem ludzie gnębili jedni drugich z powodu ich obaw, bo fałszywie ich teorie głosiły, że Bóg na wieki męczyć będzie wszystkich ludzi, którzy nie przyjmą pewnych wierzeń. Zdawało się im więc, że dobrodziejstwem będzie gdy rzekomych heretyków będą torturować i palić na stosach aby tylko ochronić ich od mąk wiecznych, a także nie dozwolić aby oni drugich zwiedli i na wieczne potępienie narazili. To gnębiecie, to okrucieństwo było wynikiem bojaźni, a bojaźń ta wypływała z błędnego pojęcia o Boskim charakterze — ponieważ słuchali nauk ludzkich a nie Boskich, jak to i *Prorok* oświadczył: "Bojaźni, którą się Mnie boją, z przykazań ludzkich nauczyli się, mówi Pan." — Izaj. 29-13.

Gdy światło prawdy dochodzi do serc naszych i daje nam prawdziwą znajomość Boga, doskonała

miłość odrzuca bojaźń i proporcjonalnie odrzuca też przesady, brak tolerancji i gnębiecie drugich, jak określił to *Prorok*. Wierni Pańscy mają oceniać wolność religijną dla siebie i taką samą wolność mają pozostawiać drugim. "Dalekim będziesz od gnębiecia drugich, bo bać się nie będziesz." Klasa ta będzie gorliwą w obdarzaniu drugich wolnością, a nie w czynieniu ich niewolnikami. Z drugiej strony prorocstwo mówi: "Dalekim będziesz od przerażenia, bo się do ciebie nie przybliży" (popr. tłum.). Na ile to tyczy się ziemskich nie-szczęść i utrapień, wierni Pańscy powinni być najbardziej nieustraszonymi ludźmi w świecie. Wyuczeni od Boga, oni wiedzą, że jest tylko jeden, którego należy się bać — Ten, który może zniszczyć duszę. Oni rzeczywiście boją się aby Go nie obrazić; chociaż, dowiedziawszy się o Jego dobroci, miłosierdziu i miłości, nie obawiają się Go, w zwykłym znaczeniu tego słowa, ale radują się w Nim i ufają Mu tak jak dziecko ufa swojemu ojcu i ufność ta wzmacnia się w proporcji jak uczą się coraz więcej z Jego Słowa i z Jego opatrnościowego obchodzenia się z nimi.

W następnym wierszu pokazane jest, że nie tylko napotykać będziemy różne sprzeciwy osobście, ale że i Syjon jako całość atakowany będzie przez wrogów, jako czytamy (w tłumaczeniu poprawnym): "Oto zapewne zgromadzą się, ale nie przezemnie; którzykolwiek zgromadzą się przeciwko tobie, upadną" (w. 15). Są to cudowne słowa pociechy. Nie możemy na razie rozsądzić, jak to może wypełnić się w niedalekiej przyszłości, gdy nastąpi ogólne zgromadzenie się przeciwników prawdy. Było już kilka różnych kombinacji instygowanych przez onego przeciwnika i one wszystkie obróciły się w niwecz. W rzeczywistości one nie uszkodziły nikogo, ponieważ niemożliwym jest uszkodzić wybranych. Spowodowały może potknięcie się dla niektórych a przykrości dla wielu, mimo to jednak pod Boską opatrnością rozwijały one większe doświadczenie we wszystkich będących we właściwej postawie umysłu i serca.

"Do Ciebie Boże mój przybliżam się,

Choć nawet i mój krzyż wciąż wznosi mię."

Zapewnienie dane w tym prorocztwie jest właśnie takie, jakiego z właściwością możemy spodziewać się, gdy zauważymy oświadczenie Samego Boga: "Takci będzie Słowo Moje, które wynijdzie z ust Moich; nie wróci się do Mnie próżno, ale uczyni to, co Mi się podoba i poszczęści mu się w tym, na co je poślę" (Izaj. 55:11). Jak jawnym jest, że nasz Ojciec Niebieski zamierzył błogosławić wszystkie rodzaje ziemi przez nasienie Abrahamowe, tak możemy być pewni, że On tego dokona. A jak w wypadku naszego Pana, moc szatana i jego narzędzia urobione przeciwko Panu uderzyły Go i uśmierciły tylko na chwilę, lecz w

rzeczywistości dopomagały do wypełniania się przewidzianego planu Bożego, tak wszelkie machinacje onego przeciwnika i sprzeczności ze strony świata i ciała, nie mogą przeszkodzić rozwojowi poszczególnych członków ciała Chrystusowego, którzy, według zapewnienia Samego Ojca Niebieskiego, mają być współdziedzicami z Jego Synem w Jego królestwie i błogosławieństwach.

Słowo Boże oświadcza, że nawet ci, co ukrzyżowali Pana i w sumiennym swoim przekonaniu, że dobrze uczynili, wołali: "Krew Jego niech spadnie na nas i dzieci nasze" — nawet ci będą jeszcze przedmiotem Boskiego miłosierdzia w słusznym czasie, ponieważ, jak to apostoł Piotr oświadczył, uczynili to "z nieświadomości" (Dzie. 3:17). Bóg sam przepowiedział, iż przyjdzie czas, że patrzeć będą na Tego, którego przebodli i płakać będą nad Nim. Przepowiedział także, że naonczas zamiast ich karać i męczyć, On obdarzy ich łaską "i wyleje na nich ducha łaski i modlitw." — Zach. 12:10.

Inną jednak jest sprawą gdy ci, co zostali "raz oświeceni, skosztowali daru niebieskiego, dobrego Słowa Bożego i mocy przyszłego wieku, oraz uczestnikami się stali ducha świętego" — gdyby tacy stali się oskarżycielami, przeciwnikami i prześladowcami braci. Żadne błogosławieństwo nie jest już więcej obiecanie dla takich, a raczej oświadczeniem jest, że takiemu "lepiejby było gdyby kamień młyński uwiązano u szyi jego i wrzucono go do głębokości morskich." Judasz był przykładem takich i o nim wyraził się Pan, powodowany nie gniewem ani zemstą, ale miłością i smutkiem: — "Lepiejby mu było aby się wcale nie narodził" — życie jego było gorzej niż zmarnowane. Nie rozumiemy, że dla takich Bóg przeznaczył wieczne męki, a raczej że umrą śmiercią wtórą, czyli wieczną, a także iż pewną odpłatę otrzymają jeszcze i w obecnym życiu, jak to rzecz się miała z Judaszem.

Lecz ktokolwiek jest jednym z wiernych naśladowców Pana i rządzony jest Jego duchem, nie mógłby być prześladowcą ani przeciwnikiem braci — żaden zapewne, oprócz chyba takich, którzy zatruci zostaną pożądlwym usposobieniem onego przeciwnika i pragnieniem wyniesienia samych siebie. Nie dziw, że Pan przestrzega nas przed tym duchem pożałdliwości, który był najpierwszym upadkiem szatana i którym również zwiedziona została matka Ewa, Judasz i wiele innych. Miejmy się na baczności przed tym duchem. Niechaj inni czynią co uważają za właściwe i na co Bóg im zezwoli, lecz my powiedzmy wraz z Apostołem: "Nie możemy nic przeciwko prawdzie ale za prawdą" (2 Kor. 13:8) — wszystkie nasze siły i zdolności muszą być zaangażowane po stronie Pana i po stronie tych, co są Jego. Nie możemy

palcem ruszyć ani wypowiedzieć żadnego szeptu ku szkodzie członkom ciała Chrystusowego, o których Bóg orzekł: Żadne naczynie urobione przeciwko tobie nie zdarzy się, a każdy język powstający przeciw tobie na sądzie potępisz."

KTÓŻ JEST TEN, CO POTĘPIA?

Zakończające słowa naszego tekstu przywołują nam na pamięć język Apostoła (Rzym. 8:31-39): "Jeżeli Bóg za nami, któż przeciwko nam?" — któż może z powodzeniem występować przeciwko nam? Że Bóg jest za nami, zostało już zmanifestowane w tym, że własnego Syna Swego nie uchronił, ale odkupił nas Jego drogą krwią, a także w tym, że powołał nas w Chrystusie Jezusie, abyśmy byli Jego Kościołem, Jego Oblubienicą. "Któż będzie skarżył na wybrane Boże? Bóg jest, który usprawiedliwia." Zgodnie z tym nasz tekst również mówi o tych sługach Pańskich: "Toć jest . . . sprawiedliwość ich odemnie, mówi Pan." Niektórzy mogą ich potępiać a nawet mogą wynajdywać wady w ich niedoskonałym sądzie, jak i ich niedoskonałych słowach i czynach, lecz cóż z tego, że tacy potępiają tych, których Pan przyjął i dał im uznanie? Bóg mówi, że On zna nasze niedoskonałości lepiej aniżeli ktokolwiek inny może je poznać, lecz z łaski Swej On przygotował przykrycie dla naszych mimowolnych zmaż, a przykrycie to jest w zasłudze ofiary Syna Jego. Któż tedy może z powodzeniem potępić tych, których Bóg przyjął, usprawiedliwił i ogłosił sprawiedliwymi i przyjemnymi Jemu przez Jezusa Chrystusa? Inni mogą rościć pretensję, że istotnie są tak sprawiedliwymi jak niektórzy z wybranych, jednakowoż różnica jest w tym, że gdy Bóg musi odrzucić wszystkich w jakimkolwiek stopniu zmażanych, wybrani mają Jego łaskawe przykrycie w Chrystusie i uznawani są według ich intencji i zabiegów, a zatym będą mogli ostać się w ich próbie, czyli sądzie. — Rzym. 14:4.

Jako członkowie domu synów, przyjęci w Onym Umiłowanym, przyswójmy sobie z tych słów naszego Ojca dobrą pociechę, jaką On właśnie chce nam dać. Niechaj wiara nasza śpiewa z triumfem, a nasza radość w Panu niechaj nie ma granic. Według wiary naszej stanie się nam. Jednakowoż, chociaż wiara jest tą, na podstawie której Bóg nas przyjmuje i błogosławi, to jednak On mówi także, iż gdzie drzewo wiary istnieje i wzrasta, tam rozwijać się również będzie charakter, czyli owoce wiary będą także obfitować i w ten sposób, przez uczynki (choć niedoskonałe) udowodnimy naszą wiarę. Taka wiara żywa może słusznie radować się w domu naszego pielgrzymowania, mając to zapewnienie, że nawet machinacje naszych nieprzyjaciół wyjdą nam ku dobremu, pod nadzorem mądrości, miłości i mocy naszego Niebieskiego Ojca.

W. T. 3050.

ZOBOWIĄZANIA CHRZEŚCIJANINA

Lekcja z Listu do Rzymian 13:7-14.

"Miłość bliźniemu złości nie wyrządza; a tak wypełnieniem zakonu jest miłość." — Rzym. 13:10.

ROZDZIAŁ trzynasty listu do Rzymian był przez kogoś trafnie nazwanym: "Rozdziałem chrześcijańskiego obywatelstwa." Gotowi byśmy uważać za rzecz znaną a nawet zdumiewającą, że każdy zarys chrześcijańskiego życia, obowiązku i charakteru wystawiony jest w pismach apostołskich, gdybyśmy nie mieli na uwadze tego faktu, że apostołowie, jako jasne gwiazdy dla Kościoła, byli specjalnie podtrzymywani w tym co mówili i pisali, aby wyrażali zupełną radę Bożą, by człowiek Boży mógł być dobrze zaopatrzony do każdego dobrego słowa i dzieła.

Wielka różnica zachodzi pomiędzy rządowymi warunkami obecnego czasu, a tymi jakie panowały w czasie gdy ten list do Rzymian był pisany. Monarchowie nie są już więcej władcami absolutnymi; i trudno nam jest wyobrazić sobie taki stan rzeczy, gdzie panujący miał władzę nie tylko naznaczyć pewne osoby na śmierć, w pewnego rodzaju publicznym widowisku, ale po zniszczeniu tych mógł on jeszcze polecić swym sługom, aby z pomiędzy widzów wybrali więcej ofiar na śmierć. Gdy zauważymy okrucieństwa rządów istniejących za czasów Apostoła, możemy poznać rozmiar jego napomnienia: "Każda dusza niech będzie zwierzchnościom wyższym poddana; boć nie masz zwierzchności tylko od Boga, a te które są, od Boga są postanowione."

Jest stosunkowo łatwą sprawą być poddanym zwierzchnościom wyższym w cywilizowanych krajach obecnie, bo chociaż absolutna sprawiedliwość nie jest wymierzana w każdym wypadku, to jednak rządy obecne starają się choćby o pozory sprawiedliwego postępowania. Powinniśmy być wdzięczni, że los nasz jest o wiele przyjaźniejszy pod tym względem.

W orzeczeniu: "Zwierzchności, które są, od Boga są postanowione," nie mamy rozumieć, iż myślą Apostoła było, że mają one Boskie uznanie i że ich reguły, prawa itd. otrzymują Jego poparcie, jakoby były Jego regułami i prawami. Apostoł daje tylko do zrozumienia, że Boska opatrzność dozwala na rzeczy tak jak one są, chociaż Bóg mógłby zburzyć te królestwa każdego czasu i zastąpić je własnym królestwem sprawiedliwości. Nie jest to jednak Jego planem; na razie On dozwala aby królestwa tego świata, których władcy znajdują się pod wpływem księcia tego świata, rządziły po swojemu, z tym tylko ograniczeniem, że szatan ani oszukani przez niego słudzy, nie mogą pokrzyżować Boskich zamiarów ani zaszkodzić najwyższe-

mu dobru wiernych Pańskich. Boska moc opanowuje gniew ludzki i obraca go ku Swej chwale, a cokolwiek byłoby przeciwnym do Boskich zarządzeń, On powściąga. — Ps. 76:11.

ZOBOWIĄZANIA WOBEC RZĄDU

"Oddawajcie tedy każdemu cobyście powinni" — każdemu człowiekowi jak i wszelkiej władzy — tak w sprawach finansowych jak i politycznych. Wierzmy, że w tym względzie znaczna omyłka popełniona jest obecnie. Ogólnym uczuciem pomiędzy chrześcijanami jest, że obywatelstwo chrześcijańskie zawiera w sobie i to, że trzeba uczestniczyć w sprawach politycznych, w naznaczaniu rządców, w polepszaniu i forsowaniu praw, w sprzeciwianiu się i ganieniu złych praw itp. Należy zaznaczyć, że Apostoł nie daje takiej rady. Przeciwnie, on oświadcza na innym miejscu: "Ale nasza rzeczpospolita (nasze obywatelstwo) jest w niebiesiech." (Filip. 3:20.) W królestwach tego świata jesteśmy przychodniami i cudzoziemcami. Królestwo nasze ma dopiero przyjść; ono jest obiecane i wciąż jeszcze modlimy się o nie: "Przyjdź królestwo Twoje; bądź wola Twoja na ziemi." Oczekujemy tego królestwa; lecz w międzyczasie, jako cudzoziemcy i nie będący z tego świata (Jan 18:36), obowiązkiem naszym jest poddawać się prawom i obyczajom tego świata, o ile one nie sprzeciwiają się naszym sumiennym zobowiązaniom Panu i Prawdzie. To jednak nie znaczy, że mamy być uczestnikami politycznych sporów i walk pomiędzy ludźmi. Niechaj świat obiera swoich rządców, w jakikolwiek sposób uważa najlepiej; zgodzimy się ze wszystkim co zarządzi; dziękując Bogu za wszystko cokolwiek może nastąpić, rozumiejąc, że On będzie miał pieczę o nas we wszelkich okolicznościach i że nasze dobro najwyższe jest zawsze ochraniane.

Posłuszeństwo prawom krajowym może niekiedy zmuszać nas do noszenia broni i w takich wypadkach byłibyśmy obowiązani iść do armii, o ile legalnym i właściwym sposobem nie moglibyśmy otrzymać zwolnienia, lecz nie byłoby obowiązkiem wstępować do armii na ochotnika. Jesteśmy żołnierzami innej armii, która nie walczy bronią cielesną i której boje są w zupełnie innym duchu i z innego punktu zapatrywania.

Z służbą wojskową nie byłoby nic przeciwnego naszemu sumieniu. Gdziekolwiek byśmy szli, bralibyśmy z sobą Wodza naszego zbawienia i wszędzie znaleźlibyśmy sposobności służenia Jemu

i Jego sprawie. Gdyby przyszło do punktu prowadzenia walki, my, ponad wszystkich innych, nie obawialibyśmy się śmierci, lecz wobec rozkazów strzelania, musielibyśmy z konieczności nakreślić granicę i, posłuszni Boskim przykazaniom, nie moglibyśmy mierzyć współbratniego z intencją odebrania mu życia. Strzelając zmuszeni bylibyśmy strzelać w powietrze lub w ziemię.

Służba wojskowa włączona byłaby w ten nagłówek: "Oddajcie tedy każdemu, cobyście powinni." Rządca stanu lub kraju ma prawo, według ustaw, zwołać, w razie potrzeby, popis do służby wojskowej, dla obrony stanu lub narodu; i gdy wymagane takie byłoby na nas wiozone, musielibyśmy wykonać naszą powinność i ponieść nasz udział w doświadczeniach i trudnościach tej służby. Apostół wyszczególnia wyraźniej w jaki sposób mamy rozumieć nasze powinności, pokazując, że w tym nie zawiera się uczestniczenie w głosowaniu lub w sprawach politycznych. Miał on szczególnie na myśli płacenie cła i podatków, oddawanie bojażni i czci, komu cześć się należała. Podatek był to nałożoną daniną, jaką naród lenniczy płacić musiał głównemu mocarstwu, jak naprzykład: naród żydowski płacił państwu Rzymskiemu, będąc jego wasalem. Cło jest innego rodzaju podatkiem nakładanym na rzeczy importowane lub eksportowane. Bojażń, czyli hołd różni się od czci, czyli szacunku tym, że obowiązkiem może być salutowanie oficerowi lub przedstawicielowi rządu, oddać mu przepisany ukłon lub hołd, nie necessarily cło wiekowi, ale jako oficerowi, bez względu na jego charakter. Bojażń jaka ma być oddana, jest w znaczeniu posłuszeństwa, jako czytamy na innym miejscu: "Bójcie się sędziego." Rozkazy sędziego, czyli sądu, mają być wykonane — bez względu jak inni mogą czuć się w tym względzie; chrześcijanie nie mają nigdy sprzeciwiać się sądowi, lecz mają być poddani jego regułom, aż do litery, czy uważają je za słuszne lub niesłuszne; albowiem sędzia jest przedstawicielem prawa i Bóg dozwala na prawa i na sędziów, i poleca nam posłuszeństwo wszystkiemu na co On pozwala. Gdyby więc ktoś pociągnął nas do sądu i, jak to powiedział nasz Pan, chciał wziąć naszą suknię, a także nasz płaszcz, lub wszystko cobyśmy posiadali, nie mamy się sprzeciwiać, lecz poddać się istniejącej władzy. To jednak nie znaczy, że dobrowolnie mamy oddawać suknię, płaszcz lub inne rzeczy zabierane nam nielegalnie lub niesprawiedliwie, bez procesu prawnego.

ZOBOWIĄZANIA WOBEC BLIŹNICH

Przytoczywszy w taki sposób zobowiązania chrześcijanina wobec sądu, Apostół następnie opisuje jego zobowiązania wobec bliźnich. Chrześci-

janin nie ma być niczyjem dłużnikiem. To nie konieczne znaczy, że on nie może nigdy i pod żadnym warunkiem pożyczać; ale gdy pożyczę z wyraźnym zrozumieniem kiedy pożyczone pieniądze lub przedmioty mają być zwrócone, on będzie punktualnym w tym zobowiązaniu. A gdy nie jest pewnym czy mógłby uiścić się z takiego zobowiązania, lub nie może dać wierzycielowi zabezpieczenia takiego jak hipoteka, to nie powinien pożyczać. Radą Pisma Świętego jest, że synowie wielkiego Króla mają raczej pożyczać drugim, a nie od nich pożyczać. "Czyńcie dobrze i pożyczajcie." Wierzmy, iż byłoby rzeczą dobrą dla każdego dziecka Bożego zastawać się do słów Apostoła wyrażonych w tej lekcji i nigdy niczego niepożyczać; nikomu nic winnym nie być; płacąc za wszystko w czasie kupowania, albo czekać aż pod Boską Opatrznością byłoby się w stanie zapłacić naprzód.

Apostoł daje jednak do zrozumienia, że jest pewna rzecz, w której zawsze jesteśmy dłużnikami wobec bliźnich — nie tylko wobec członków naszej rodziny lub wobec bliskich sąsiadów, ale wobec wszystkich ludzi — a tą rzeczą jest miłość. Każdemu jesteśmy ją winni, według Boskiego prawa i obowiązkiem każdego chrześcijanina jest spłacać tę powinność każdodziennie. Rodzic lub członek rodziny ma baczyć aby wypełniał swoją część w utrzymaniu domu, w zapewnieniu potrzebnych wygód, przywilejów, pokoju i harmonii, aby jego wpływ pomiędzy sąsiadami, przyjaciółmi i znajomymi był ku dobremu, a nie ku złemu, ku pokojowi, a nie ku sporom. A, jak mówi Apostół na innym miejscu, jeżeli on ma miłować wszystkich i czynić im dobrze w miarę sposobności, to tym więcej powinien tak postępować i czuć się wobec takich, co są domownikami wiary. (Gal. 6:10.) Ma być gotowym czynić dobrze wszystkim, nawet kosztem swego czasu i wygód, lecz dla braci ma on być gotowym wydawać swe życie — ma upatrywać sposobności wydawania swego życia codziennie, w znaczeniu poświęcenia swego czasu na rozpowszechnianie prawdy lub na dopomaganie braciom w jakikolwiek sposób, aby mogli przywdziać zupełną zbroję Bożą i ostać się w tym dniu złym.

Apostoł zwraca uwagę na zrozumiałe określenie zakonu przez naszego Pana; mianowicie, że miłość jest wypełnieniem zakonu, a zatem, miłować bliźniego znaczy, iż Boski zakon wobec niego jest wypełniony. Należy jednak pamiętać, że zakon miłości dzieli się na dwie części; pierwsza: miłość ku Bogu, i druga: miłość ku bliźnim; zatem przez miłowanie bliźnich wypełniamy tylko część miłości ku Bogu. Miłując bliźniego, a nawet wydając życie za niego, trzeba nam dopilno-

wać aby nie zaniedbać pierwszej części zakonu, która każe nam miłować Boga więcej aniżeli bliźniego, a nawet więcej aniżeli samego siebie, tak że wszelkie ludzkie korzyści i sprawy byłyby chętnie poświęcone w odpowiedzi na nasze zrozumienie Boskiej woli.

Mówiąc dalej o wypełnieniu tej drugiej części zakonu miłości — obowiązki wobec bliźnich — Apostół wylicza niektóre przykazania co do zabójstwa, cudzołóstwa, kradzieży, fałszywego świadectwa, pożyteczności i inne przykazania dotyczące się bliźnich. One wszystkie objęte są zakonem miłości bliźniego. Przykazania Dekalogu (dziesięcioro Boskich przykazań) były wszystkie w charakterze zakazu: "nie czyn" tego lub owego, co byłoby szkodliwym dla bliźniego. Natomiast nowy zakon miłości traktuje drugą stronę kwestii, jest nakazem: "Będiesz miłował bliźniego twego." Miłość wypełnia wszelkie wymagania zakonu wyrażone zakazami i wiele więcej; albowiem kto, w posłuszeństwie zakonowi miłości, stara się dobrze czynić bliźniemu, nie będzie go oczerniał, zabijał, okradał, pożywał jego dóbr, ani czynił mu jakąkolwiek szkodę lub nawet źle o nim myślał.

ZOBOWIĄZANIA WOBEC SAMEGO SIEBIE

Określiwszy te dwa punkty — obowiązki wobec rządów i obowiązki wobec bliźnich — Apostół następnie opisuje obowiązki chrześcijanina wobec samego siebie, oświadczając: "A to czynicie wiedząc czas, iż przyszła godzina abyśmy się ze snu ocucili." Chrześcijanin ma rozumieć, że wraz z światem on znajdował się w pewnego rodzaju uśpieniu co do najwyższych i najzacniejszych rzeczy. Obecnie, mając swe oczy wyrozumienia otworzone i będąc obudzonym, przynajmniej częściowo, dla sprawiedliwości, on zaczyna ważyć i mierzyć sprawy inaczej aniżeli czynił to poprzednio. Rzeczy doczesne zaczyna cenić jako niegodne w porównaniu do chwalebnych rzeczy należących do życia wiecznego. Zaczyna rozumieć, że świat był już przez sześć dni (po tysiąc lat każdy — 2 Piotr 3:8) pod panowaniem grzechu i śmierci i że teraz nadszedł poranek wielkiego Sabatu, czyli dnia ochłody, błogosławieństwa i odpoczynku.

Zrozumiewając te rzeczy on powinien powstać i otrząsnąć się zupełnie z prochu nieświadomości, przesądu i ciemnoty, aby żyć w zgodzie z nowymi nadziejami, jakie teraz pielęgnuje w sobie — żyć dla nowej ery, nowej dyspensacji, która nadchodzi, rozumiejąc, że zbawienie staje się coraz bliższe z każdym dniem. Pouczony Słowem Bożym on nie będzie spodziewał się zbawienia inaczej jak tylko w łączności z wtórem przyjściem Pana naszego

Jezusa i ustanowieniem Jego królestwa, jak to powiedział Apostół na innym miejscu: "Doskonałą miejcie nadzieję ku tej łasce, która wam dana będzie w objawienie Jezusa Chrystusa." — 1 Piotr 1:13.

(Dokończenie w następnym numerze)

RAPORT Z KONWENCJI W GRAND RAPIDS, MICH.

Na miesiąc przed generalną konwencją w Buffalo, mianowicie dnia 3 sierpnia, odbyła się jednodniowa konwencja w Grand Rapids, Mich., przy licznych udziałach braci z Detroit, Chicago i wielu innych pobliskich miast i osiedli w podniosłym duchu i miłej atmosferze. Bracia miejscowi nie szczędzili pracy i kosztów w ugoszczeniu przyjezdnych gości, co bardzo dodatnio wpłynęło na tę duchową ucztę, a bracia mówcy zgodnie i harmonijnie przedstawiali Słowo Boże ku zachęceniu i jedności ludu Pańskiego w tym czasie.

Nadmienić tutaj należy, że był urządzony wykład publiczny, na który nie zgromadziło się wielu ludzi, zaledwie kilka osób. Jednakże przyszły osoby takie, które są zapoznane z prawdą, lecz od wielu lat nie uczęszczały na wykłady, a to zeględu dawnych kłopotów, jakie powstały wśród poświęconych. Osoby te okazały zadowolenie z zebrania i społeczności braci i sióstr. Dlatego praca nasza nigdy nie jest daremną, gdy jest wykonana w duchu poświęcenia.

Przed rozjazdem było zdane sprawozdanie z konwencji i na pracę Pańską wpłynęło \$133.75; jednogłośnie przegłosowano aby te pieniądze były przesłane do zarządu pracy międzyborowej w Chicago. Po odśpiewaniu — "aż się zejdziem znów" i modlitwie, uczestnicy rozjechali się do domów swoich z miłymi wspomnieniami tej uczty duchowej, będąc jednocześnie zachęcani do udania się na generalną konwencję w Buffalo.

Obecny.

NOWA BROSZURA

Podajemy do wiadomości, że wyszła z druku nowa broszura — Trzy Światy — o 16 stronicach małego formatu, cena 5c za pojedynczy egzemplarz, a hurtownie po \$3.00 za sta. Broszura ta dopomoże braciom i siostram w rozwieszaniu poselstwa o ustanowieniu Królestwa Bożego na ziemi. Prosimy zamawiać, adresując: POLISH BIBLE STUDENTS ASSOCIATION, P. O. Box 5455, Chicago 80, Illinois.

BRZASK NOWEJ ERY

Podajemy do ogólnej wiadomości, że Brzask Nowej Ery jako kwartalnik Nr. 3 już wyszedł i zawiera artykuły na czasie jak dla braci tak też dla publiczności. Pismo to nadaje się dobrze dla tych, co szukają prawdy, tak w Ameryce jak i w Europie. Więc nadarza się sposobność świadczyć o prawdzie przez łamy tego pisma. Roczna prenumerata wynosi tylko \$1.00. Prosimy adresować: BRZASK NOWEJ ERY, P. O. BOX 5455, CHICAGO, ILL.

BR. S. F. TABACZYŃSKI

już powrócił z tury pielgrzymiej w Polsce i we Francji. Sprawozdanie z jego podróży ukaże się w następnym wydaniu Straży.

ZARZĄD STOW. BADACZY PISMA ŚW.

ODPOWIEDZI NA PYTANIA

Pytanie: — Brat K. zapytuje się: "Jak postąpić, jeżeli nas zaproszą nasi krewni lub sąsiedzi na wesele lub temu podobne uczty rodzinne?"

Odpowiedź: — Apostoł Paweł w pierwszym liście do Koryntian 10:27, tak mówi: "A jeśli by was kto zaprosił z niewiernych, a chcecie iść, wszystko co przed was położą, jedzcie, nie pytając dla sumienia. Ale jeśli by wam kto rzekł: 'To jest bałwanom ofiarowane, nie jedzcie dla onego, który to oznajmił i dla sumienia; albowiem Pańska jest ziemia i napełnienie jej.' Z powyższych słów jest widać, że iść na podobne uroczystości lub nie iść, zależy wyłącznie od danego poświęconego brata czy siostry, gdy mówi: "...a chcecie iść." Bywa często tak, że w całej, nieraz licznej rodzinie tylko jedna osoba jest poświęcona, na przykład ojciec rodziny. W takim wypadku, sądzimy, że nie popełnia żadnego przestępstwa brat czy siostra, gdy znajdzie się na takiej uroczystości rodzinnej, gdyż nie od tego zależy, że ktoś znajdzie się w podobnym otoczeniu, ale jak w danej okoliczności zachowa się.

Apostoł Paweł wspomina, że "cokolwiek przed was położą, jedzcie...", oprócz pokarmów bałwanom ofiarowanych. W danych czasach, poganie przez ofiarowanie pokarmów bałwanom, mniemali, że przez to zjedną sobie łaski u swych bogów, i takich pokarmów apostoł nie radzi jeść. Zdaje się, że to ma coś wspólnego z tym, jak to w nominalnym chrześcijaństwie "święcą" pokarmy na Wielkanoc i nazywają to "święconką" i to czynią tylko raz w roku. Katolicy i inni bardzo zapraszają do jedzenia, bo to — jak z dumą wspominają — "jest święcone." Tymczasem, prawdziwi naśladowcy Jezusa, każdy pokarm poświęcają przez modlitwę, prośbę i dziękowanie Bogu Ojcu przez Pana naszego Jezusa Chrystusa; natomiast pokrapianie pokarmów raz w roku według zwyczaju rzekomą święconą wodą, nie uznają za żadne święcenie, bo takiego zwyczaju ani Jezus ani apostołowie nie ustanowili.

W powyższych słowach apostoł wspomina tylko o jedzeniu, a nie o piciu. Tymczasem w obecnym czasie prawie że nie ma rodzinnej zabawy, a zwłaszcza wesela, na którym nie byłoby napoi wysokowych. Na takich okazjach często ludzie upijają się, prowadzą błażeńskie rozmowy, wykręcają obertasy, a nie których poprostu wynoszą, gdyż tracą przytomność skutkiem pijaństwa, itd. Otóż, gdy ktoś z poświęconych znalazłby się w podobnych okolicznościach, nie powinien brać udziału ze światowymi ludźmi nieraz w głupich, dwuznacznych lub błażeńskich rozmowach; w ich kolejkach picia alkoholycznych trunków, ale zachować się godnie jak przystoi na poświęconego i naśladowcę Chrystusa. Często po takich zabawach powie nie jeden, choć nie w oczy, że ten czy ta zachował się przystojnie, bo trzeźwy przyszedł i trzeźwy odszedł do domu. Takie zachowanie się w podobnych okolicznościach jest świadectwem o Bogu i głoszeniem Ewangelii, choćby nawet z nikim nie prowadził żadnej rozmowy o planie Bożym.

Sam Pan Jezus był zaproszony na wesele w Kanie Galilejskiej, lecz ówczesne wesela i uczty różnią się bardzo od dzisiejszych uroczystości.

Więc na zakończenie powiemy to, że jeżeli by ktoś z poświęconych był na podobnych uroczystościach i miałby brać we wszystkich poczynaniach ludzi świa-

towych udział, nie powinien tam iść; lecz gdy znajdzie się w podobnych okolicznościach, a zachowa się przykładnie i z godnością naśladowcy Chrystusa, nie popełnia, według naszego mniemania, żadnego przestępstwa.

ECHO Z KONWENCYJ

KONWENCJA W SYRACUSE, N. Y.

Drogi w Panu Bracia i Siostry:

Niech Bóg Najwyższy wzmacnia was i prowadzi wszechmocną prawicą Swoją i udziela wam mądrości, męstwa i odwagi w postępowaniu wąską drogą za Wodzem zbawienia naszego, Jezusem Chrystusem.

Pragniemy w kilku słowach przez łamy "Straży" podzielić się z wszystkim ludem Bożym błogosławieństwami, jakich z łaski Najwyższego doznaliśmy na jednodniowej konwencji, jaka się odbyła w Syracuse, N. Y., 27-go lipca b. r., która to konwencja była wielce błogosławioną; choć czasy, w jakich żyjemy, są bardzo trudne, to jednak Ojciec Niebieski rozciąga Swoją opiekę nad Swoimi dziećmi, nie tylko w rzeczach duchowych, ale i życiowych, ziemskich. Na tej konwencji mieliśmy wyraźne dowody Jego łaski. Prawdziwie był to chwilowy wypoczynek w celu nakarmienia się duchowym pokarmem i nabrania nowych sił do dalszego pielgrzymowania do niebieskiego Chanaan.

Po prześpiewaniu pieśni "Zostań z Bogiem" i po odmówieniu dziękczynnej modlitwy, zakończyliśmy tę naszą ucztę duchową i udaliśmy się do domów naszych. Z dobrowolnych składek było \$10.00, które było życzeniem braci posłać na pracę Pańską.

Dzieląc się tymi błogosławieństwami ze wszystkimi braćmi i siostrami, ślemy chrześcijańskie pozdrowienie i życzenia obfitych łask i błogosławieństw Bożych. Pozostajemy w miłości bratniej,

Uczestnicy Konwencji w Syracuse, N. Y.

Z KONWENCJI W MELROSE, MAN., CANADA

Drogi Umiłowani Bracia i Siostry w Chrystusie:

Łaska wam i pokój od Boga Ojca i Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Dzielimy się z wami, drodzy w Panu, tą radością i błogosławieństwami, jakich z łaski Ojca Niebieskiego doznaliśmy na jednodniowej uczcie duchowej, która się odbyła dnia 27-go lipca b. r. na farmie u braterstwa W. Ważny. Na tę ucztę duchową nie tylko zgromadzili się bracia i siostry z bliskich zgromadzeń, ale i z dalszych, jak np. z New Yorku braterstwo Wm. Litwin.

Br. Litwin, jako pielgrzym obsługujący zbory w Kanadzie, nam również usłużył kilkoma budującymi wykładami na tej uczcie duchowej. Wykładami służyło czterech braci; wykłady były budujące i zachęcające do wytrwania w świętej wierze, w jedności i miłości Chrystusowej aż do końca pielgrzymki do niebieskiego Chanaan. — Jan 13:34, 35. Pan hojnie błogosławił tę ucztę duchową, to też wszyscy czuli się błogo, jakoby związani jednym węzłem szczerej miłości chrześcijańskiej i wszyscy uważali się za jedną rodzinę Bożą.

Przy zakończeniu tej błogiej uczty przegłosowano, aby przez łamy Straży było przesłane pozdrowienie chrześcijańskie i bratnia miłość wszystkim braciom i siostram, gdziekolwiek się znajdują. Pozostajemy w bratniej miłości i jednej nadziei powołania, uczestnicy konwencji w Melrose, Man., Canada. — Br. M. K.